Nr. 9. 1891 r. **Ogólnego Wydawnictwa Rok XIV.**

GONIEC i ISKRA

Dziennik dla wszystkich, illustrowany.

Lwów, dnia 20. Marca 1891 r.

Goniec i **Iskra** wychodzi trzy razy na miesiąc: 1, 10. i 20. każdego miesiąca. Nadto, prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują dodatki *bezpłatne* najczęściej *illustrowane* wychodzące nieperjodycznie w każdym miesiącu, oraz osobne *bezpłatne premia illustrowane*. Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. — Numer pojedyńczy kosztuje **25 centów.**

Właściciel i naczelny redaktor: ***M. D. Chamski.***



Ś. p. Józefina z Reszków, Kronenbergowa.

(Rysowane z warszawskiej fotografji Karola i Puscha — w kostiumie Halki z opery Moniuszki pod tymże tytułem. Patrz życiorys na odwrotnej stronicy).

Od Ekspedycji.

Do obecnego numeru Gońca i Iskry dołącza się dodatek z Bilansem Banku Krajowego i z obwieszczeniem Rady Nadzorczej uprz. kolei Karola Ludwika.

Od Wydawnictwa.

Rozpoczynając rok XIV. wydawnictwa, z umysłu nie piszemy obszernej rozprawy o tem, co było i o tem, co ma być. Było tak, jak w twardych naszych stosunkach i ciężkich warunkach bytu, mogło być najlepiej — będzie tak, jak pozwolą siły, cały zapas dobrej woli, najlepszych chęci i szczerego patrjotyzmu polskiego, który był, jest i będzie zawsze naszym codziennym pacierzem i artykułem wiary. Pismo nasze będziemy redagować w tym samym duchu i kierunku, będziemy urozmaicać i dołożymy wszelkich starań, aby było pouczające, pożyteczne i przyjemne. Za usterki w wydawnictwie, jeśli były jakie, serdecznie przepraszamy — ciężko jest wszystkim w naszych stosunkach, ale najciężej, niezawodnie, wydawnictwom perjodycznym w Galicji.

Szanownych prenumeratorów naszych prosimy uprzejmie, aby byli łaskawi odnowić bieżącą i wyrównać zalegającą prenumeratę, nadmieniając, że wszelkie zaległe rachunki, są dla wydawnictwa bardzo uciążliwe. Wszelkie korespondencje tak zwykłe, jak pieniężne adresować należy:

Administracja „Gońca i Iskry"
we Lwowie
ulica Kraszewskiego l. 23.

Ś. p. Józefina z Reszków Kronenbergowa.

(Do portretu).

Ś. p. Józefina z Reszków Kronenbergowa, małżonka Leopolda, zmarła jak już donieśliśmy, w Warszawie w 35. roku życia.

Bogato od natury uposażona dziedzicznym prawie w tej rodzinie talentem muzycznym, wsparła go wcześnie sumiennymi studjami u słynnej nauczycielki śpiewu, Nissen-Salomon, a następnie u prof. Stroglia w Paryżu, poczem dopiero, idąc za namową braci i gorącemi zachętami krytyki, poświęciła się zawodowi scenicznemu.

Wystąpiwszy po raz pierwszy w Wenecji, w roli Małgorzaty w „Fauście" Gounoda, zyskała odrazu wielkie powodzenie, które też odtąd stale już towarzyszyć jej miało, stawiając jej nazwisko w rzędzie pierwszych artystek świata. Niebawem też otwiera się przed nią stanowisko primadonny dramatycznej w Wielkiej Operze paryskiej, a występy jej obudzają podziw tej najwykwintniejszej publiczności. Zaproszona na występy gościnne do Londynu, a następnie i Madrytu, doznaje i tam, jak największego powodzenia, dosięgając szczytu swej sławy i błyszcząc talentem swym, obok pierwszorzędnych gwiazd artystycznych.

Poprzedzona wszechświatowym rozgłosem, zjawia się w roku 1883 w rodzinnej Warszawie i decydując się na szereg występów na tej scenie, łączy je odrazu z dobrym uczynkiem. Zrzeka się bowiem w całości wysokiego swego honorarjum (500 rs. za występ), przeznaczając je na zasiłek dla różnych warszawskich instytucyj dobroczynnych. Występów tych było wówczas 18, a rozentuzjazmowana publiczność, jak wiadomo, przyjęła wówczas artystkę tak, jak bodaj nikogo jeszcze z artystów przed nią nie przyjmowała...

Zaziębiwszy się w r. 1884, jak powiadano, na polowaniu w poznańskiem, wyrzekła się dobrowolnie świetnej karjery artystycznej i niebawem oddała rękę panu Leopoldowi Kronenbergowi.

Prawdziwe i szczere ukochanie sztuki nie wygasło jednak i wówczas w jej sercu, a manifestowało się skrzętnymi zabiegami i opieką, jaką poczęła otaczać młode talenta śpiewackie, nie szczędząc dla nich zarówno zasiłków materjalnych, jak i cennych swoich wskazówek.

Umiera niespodzianie, w kwiecie wieku, pozostawiając serdeczny żal w rodzinie, w kołach towarzyskich Warszawy i w całem społeczeństwie polskiem, którego, zawsze i wszędzie była wdzięczną i dobrą córką.

Od ręki.

═ W piśmie „Wszechświat" czytamy nader ciekawy objaw ze świata zwierzęcego:

Prawdziwie osobliwy najazd całej armii wiewiórek na kraj zaludniony, miał miejsce w roku 1889 w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Corocznie wiewiórki, zamieszkujące lasy północno-wschodnich stron Stanów Zjednoczonych, odbywają wielką wycieczkę ku południo-zachodowi, przechodząc Stany Nowego Yorku, Pensylwanii, Virginii, aż do okolic wschodnich Tennesee, gdzie napotykają na całej tej drodze obfite pożywienie w olbrzymich lasach. Myśliwi oczekują chwili ukazania się ich w każdej okolicy; w Pensylwanii polowanie to trwa od początku września, do końca grudnia. Nigdy wszakże wiewiórki nie wystąpiły tak licznie, jak w roku 1889. W końcu sierpnia przeszły one w nieprzeliczonej ilości przez zachodnią część stanu Nowego Yorku, kierując się na południo zachód, a w pierwszych dniach września zajęły miasto Renovo w Pensylwanii, zamieszkałe głównie przez drwali i kupców drzewa, a położone nad ramieniem zachodniem Susquehanny. Najazd miał miejsce wieczorem; wiewiórki wszelkich barw: szare, czarne, brunatne, płowe, nagromadziły się, jakby zbitą masą na ulicach i placach miasta, zdobyły dziedzińce i ogrody, osiadły drzewa parków i bulwarów, wdarły się nawet do mieszkań. Po pierwszej chwili zdumienia, mieszkańcy zajęli się wypieraniem nieprzyjaciela. Uzbrojono się kijami, szczotkami, lub kamieniami, mordowano wiewiórki, usuwano je z pokojów sypialnych, z kuchni, ze stodół. Strzelcy zabijali ich po dziesięć, lub dwanaście jednym wystrzałem. Wieczorem wiewiórka figurowała na stołach wszystkich obywateli Renovo. Rzeź ta trwała przez cztery dni, a pomimo to, zastęp napastników zgoła się nie zmniejszał. Dowiedziano się następnie, że stanowiły one kolumnę długą na 100, a szeroką na 50 kilometrów, a armia ta przez cztery dni sunęła przez miasto.

W niejakiej odległości od Renovo, pierwsze szeregi kolumny napotkały na zachodzie Susquehanny; drwale, którzy się tam znajdowali, widzieli, że wiewiórki rzucały się odważnie w wodę i wpław zdobywały drugi brzeg rzeki, zkąd wróciły się ku pasmu Alleghamów wschodnich. W ośm dni później przebyły strumień Moshaunon, gdzie oczekiwali ich myśliwi z okolic. Ztąd dotarły do stóp gór Muncy, w odległości 65 kilometrów od Renovo i przeszły przez miasto Muncy w hrabstwie Cambria. W okolicy tej napotkały bujną roślinność leśną i zatrzymały się tam przez tydzień, żywiąc się owocami drzew leśnych. Po wypoczynku, puściły się w dalszą drogę, przeszły dolinę Buffalo Run, gdzie spustoszyły zupełnie pola i folwarki: zabito ich przeszło trzy tysiące na przestrzeni kilku kilometrów. Było to w drugiej połowie października. Po opuszczeniu doliny Buffalo-Run, armia wiewiórek rozprószyła się w górach; następnie widziano ją już znacznie uszczuploną w hrabstwach Huntingdon i Blair, a potem w zachodniej stronie hrabstwa Bedford w Pensylwanii.

Zbliżając się wtedy do granic Virginji, przebyły wiewiórki przeszło 300 kilometrów, od chwili opuszczenia stanu Nowego Yorku. Dalszych wiadomości o ich podróży nie otrzymano; prawdopodobnie wszakże, przebiwszy 1600 kilometrów, dosięgły wreszcie celu swej wyprawy, to jest urodzajnych równin we wschodnich stronach stanu Tennesse.

═ Kolory, jako lekarstwo.

Bądź co bądź, w medycynie za dni naszych olbrzymia dokonywa się rewolucja. Są tacy, co porzuciwszy stare drogi, leczą to hypnotyzmem, to metalami, a obecnie do arsenału lekarskiego zaliczono i — kolory. W szpitalu obłąkanych w Medjolanie, przerobionym ze starego klasztoru i ztąd posiadającym okna kolorowe, spostrzeżono nagłą poprawę w stanie pewnego melancholika, gdy go umieszczono w pokoju z oknem, w którem były szyby przeważnie różowe. Wzięto się do prób i przekonano się, że kolory wywierają silny wpływ na umysły pacjentów. Barwy zielone i niebieskie szczególniej działają uspokajająco, nawet na furjatów, a nawet sprawdzić miano, że każdy ich odcień działa nieco odmiennie.

Ten związek barw z usposobieniem umysłowem człowieka, nie jest nawet właściwie mówiąc nowością. Wiedziano o nim zdaje się w odległej już starożytności, tylko wiedza ta, jak tyle innych, z upływem czasu poszła w zapomnienie, zaginęła, a ślady jej pozostały tylko w wyrażeniach i sposobach mówienia, których po dziś dzień używamy, takich jak: humor różowy, żółta zazdrość i t. p.

Dlatego też można mieć nadzieję, że dalsze badania w tym kierunku doprowadzić mogą do ważnych rezultatów, nietylko w medycynie, ale i w pedagogice. Jeżeli bowiem kolory wpływają tak potężnie na umysły obłąkanych, dlaczegóż nie miałby wpływać na umysły dziecięce i posłużyć do zmiany charakteru, temperamentu objawiającego się w dziecku i urobienia go w pożądanym kierunku?

═ A propos fryzury.

Co też ten Edison nie wyrabia z tą biedną elektrycznością! Ostatniemi czasy kazał jej ludzkie głowy, bez względu na ich zawartość wewnętrzną — fryzować. I posłuszna nieboraczka spełnia tę funkcję ekspedite, w przeciągu minuty i — zadarmo prawie!

═ Z pola literatury i sztuki.

* Rozwijająca pożyteczną swą działalność w zakresie wydawnictw pedagogicznych firma „A. J. Wiśniakowskiego" w Warszawie wypuściła świeżo „Księgozbiorek obrazkowy dla dzieci", — zawierający 12. książeczek, z których każda, obok tekstu, ozdobiona jest 6. kolorowanymi obrazkami i kosztuje tylko (każda taka książeczka) 5, wyraźnie pięć kopiejek. Ponieważ treść książeczek jest w ogole uczciwą i moralną, a wydawnictwo samo staranne, przeto, jako takie, przy niepraktykowanej zwłaszcza swej taniości, zasługuje najzupełniej na życzliwe podarcie.

* Znany pracownik na polu pedagogicznem, p. Fiorjan Łagowski, wydał broszurę p. t.: „Spuścizna literacko-pedagogiczna po Stanisławie Jachowiczu".

* Nakładem „Niwy" wyszedł świeżo z druku (osnuty na tle antisemickim) dramat współczesny w 5. aktach p. Teodora Jeske-Chońskiego p. t. „Na straconym posterunku".

* Wyszły z druku dwie książki: Pawła Mantegazza „Hygiena piękności" i Henryka Wernica „Praktyczny przewodnik wychowania". Obydwa te dzieła wydała księgarnia G. Centnerszwera w Warszawie.

═ Kronika żałobna.

Portret i życiorys treściwy świeżo zmarłego przezacnego patrjoty niemieckiego, a wiernego przyjaciela polaków ś. p. Windhorsta, damy w jednym z najbliższych numerów *Gońca i Iskry*.

Wychowaniec.

Powieść z angielskiego

przez

Waltera Besant.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 8).

Altea grała. Z pod palców jej słodko i cicho popłynęła rzewna »Pieśń bez słów« Webera. Stara muzyka, wzruszająca serca i podnosząca wrażliwość imaginacji. Młody australczyk uważnie słuchał mistrza, od czasu do czasu pochylając głowę na znak uznania i zgody.

I mógł rzeczywiście z zajęciem i ciekawością słuchać słów pełnych życia i zapału, nie dlatego, że ich przedmiotem były znakomite dzieła i znakomici ludzie, ale dlatego, że mówił o tem człowiek, dla którego przeciąg ostatnich lat 30. nie istniał wcale i który o tych rzeczach wydawał sąd i zdanie, jak o najnowszych utworach współczesnej literatury, sąd będący żywem, pełnem wiary echem dawno przebrzmiałych poglądów i zapatrywań. A wypowiadał je z przekonaniem głębokiem wymowny starzec, który pod wpływem tych wspomnień, sam duszą całą przeniósł się w przeszłość, tak dobrze mu znaną, tak drogą.

Laurenty doznawał dziwnego złudzenia: zdawało mu się, że razem z poetą zasiada przy stole w gronie wielkich ludzi. Tackeray przechadzał się tam i napowrót z głową spuszczoną i założonemi na plecy rękami, Jerrold rzucał zuchwałe, lecz trafne pociski, Dickens patrzał i śmiał się swoim cichym śmiechem. Wszyscy byli młodzi, pełni nadziei wiary i zapału.

Drzwi otwarły się cicho i Oliver wszedł do pokoju. Młody człowiek z podziwem obejrzał się wkoło, uśmiechnął się i usiadł spokojnie. Lecz słowa mistrza nie podziałały na niego, trzeźwy umysł oparł się czarodziejskiej potędze magnetyzera i pozostał w teraźniejszości znudzony i obojętny.

Obecność jego oddziałała zresztą na wszystkich. Poeta umilkł, Laurenty ocknął się z marzenia, Altea zachmurzyła czoło.

— Pomówimy jeszcze kiedy, młodzieńcze — rzekł Indagine z życzliwym uśmiechem. — Twój pogląd jest bardzo gruntowny, a uwagi trafne. Odwiedzaj nas często, dopóki jesteś w Londynie. Bardzo mi będzie przyjemnie poznać zapatrywania moich rodaków w Australji na poezję i literaturę.

Uśmiechał się dobrotliwie, a Laurenty słuchał ze spuszczonemi oczyma; w ciągu całej rozmowy nie odezwał się ani razu i nie mógł prawie uwierzyć, by wyobraźnia poety łudziła go do tego stopnia.

— Ależ pan nie odchodzisz! — zawołał doktór, sadzając młodzieńca napowrót na krześle, — pomówimy teraz o czem innem.

Zapalił fajkę, Laurenty wydobył cygaro, rozmowa stała się ogólną, tylko pan Indagine nie przyjmował w niej wcale udziału, zatopiony we własnych myślach i wspomnieniach.

Laurenty mówił o Bank-Side i wrażeniu, jakie sprawiła na nim ta odosobniona dzielnica, o rodzinie Cottle i nagle patrząc uważnie na twarz gospodarza, swobodnym tonem zapytał doktora:

— Przed laty żył tu podobno niejaki pan Norbery. Czy nie mógłbyś mi pan o nim udzielić jakich szczegółów.

Pytanie to jak piorun spadło na obecnych, — wszyscy powstali z miejsca, twarz poety stała się purpurową, potem sino bladą, — doktór nie spuszczał zeń wzroku, Altea trwożnie i pieszczotliwie zarazem przytuliła się do wysokiej i szlachetnej postaci starca, a Oliver podejrzliwem spojrzeniem mierzył z kolei wszystkie fizjognomie.

— Pan Norbery umarł przed pięciu laty — odparł nakoniec zapytany. — Nie mówmy o nim, młodzieńcze.

— Był to człowiek zły i nikczemny! — zawołał poeta, oddychając ciężko, — człowiek okrutny bez, serca...

— Tak, ojcze. Już nie żyje! — szepnęła Altea. do ust przyciskając jego rękę.

— Nie żyje? Więc mi nie wspominajcie nigdy jego imienia. Nie chcę go słyszeć.

— Bardzo mi przykro — tłómaczył się Laurenty prawdziwie zmieszany. — Nie wiedziałem...

— Nie żyje! powtórzył poeta. — Nie wiedziałem o tem. Nie przyszło mi na myśl zapytać. Tem lepiej dla świata. Zapomnijmy o nim.

Więc on nie wiedział nawet! pomyślał Laurenty zdumiony.

Oliver patrzył na niego badawczo z pod groźnie zsuniętych brwi czarnych.

Twarz poety wyrażała zmęczenie.

— Nie mówmy dziś już o niczem — rzekł zwracając się do swego gościa, — Nie mówmy. Dzięki panu, miałem wieczór przyjemny. Przywiozłeś mi listek lauru z Australji, nie byłbym człowiekiem gdybym się nie czuł wzruszonym. Przychodź często porozmawiać zemną. Będziemy mówić o muzach i wznosić się razem ponad czarne otchłanie tej ziemi. Dobranoc młodzieńcze, — dobranoc, — przyjdź znowu.

Podał mu rękę i uścisnął mocno, serdecznie.

X.

Przyjaźń.

W dużym kapeluszu słomianym i jasnej sukience, Altea stała na Wschodach Kamiennych, wiodących do rzeki. Obok niej stał Laurenty Waller.

— Czy naprawdę życzysz pan sobie popłynąć dziś ze mną? — spytała. — Zazwyczaj płynę sobie sama, ale jeżeli jesteś pan pewny, że się nie znudzisz..

— Jestem pewny, pozwól mi pani wiosło; będziesz sterować i opowiadać mi o swojej rzece, a ja będę słuchał. Pamiętaj pani, że płynę tu po raz pierwszy.

Było to w sobotę, około godziny drugiej po południu i ruch pracowity ucichał się już zwolna na wybrzeżu, aby za parę godzin umilknąć zupełnie. Altea usiadła przy sterze, Laurenty wziął wiosło do ręki i we dwoje odbili od brzegu, kierując się w górę rzeki, pośród statków i łodzi, nagromadzonych w tem miejscu.

Altea podziwiała z uśmiechem wesołym zręczność i wprawę, z jaką młody człowiek wymijał częste przeszkody; zamiłowana żeglarka, umiała ocenić w nim marynarza i człowiek, który przybył z Australji, aby podziwiać jej ojca; coraz więcej zyskiwał w jej oczach uznania i sympatji.

Dzień był pogodny, słoneczny, wiatr zlekka marszczył powierzchnię przejrzystej wody, po jasnem niebie płynęły obłoki, od czasu do czasu rzucając płat cienia na błyszczące, figlarne fale. Twarz Altei płonęła świeżym rumieńcem młodości i zdrowia, oczy jaśniały szczęściem i weselem. Nigdy jeszcze nie wydała się Laurentemu tak piękną.

Czas jakiś płynęli w milczeniu, potem dziewczę zaczęło wskazywać ważniejsze budynki, kościoły, ulice, które mijali zwolna. Chłopiec patrzył na nią i słuchał. Było im dobrze obojgu. Ogarniało ich uczucie cichego, spokojnego szczęścia, zdala od ludzi, ich wrzawy, trosk i interesów.

Łódka płynęła równo środkiem rzeki, pozostawiając daleko ze sobą ładowne statki i czółna rybackie. Naprzeciw Chalsea-Reach zatrzymali się wreszcie. Rzeka tu była szeroka i widok rozległy. Byli sami. Milczeli patrząc na potężny żywioł, otaczający ich w koło, — a gdy po chwili Laurenty spojrzał na swą towarzyszkę, spostrzegł, że uśmiech zniknął zupełnie z jej twarzy, która stała się łagodnie poważną, — wzrok jej nabrał marzącego wyrazu.

Upłynęło pięć minut, potem dziesięć, dziewczę nie poruszało się z miejsca, wpatrzone w przestrzeń, ścigając myślą jakieś mary niewidzialne. O czem mogła tak myśleć? Ślicznie jej było z tą powagą i zamyśleniem w czarnych oczach o złotym blasku.

Laurenty poruszył wiosłem, czółno drgnęło i dziewczyna zbudziła się z marzeń.

— Zamyśliłam się — szepnęła zarumieniona.

— Czy często się pani to zdarza?

— Dosyć. Jestem tak samotną! Ojciec zajęty swojemi książkami, wuj dzień cały u chor[illegible]ch, przywykłam być samą i myśleć, — na rzece zwłaszcza.

— A czy wolno zapytać, o czem pani myśli, czy marzy?

— Nie warto byłoby mówić. Czyś pan zmęczony? Może się zamienimy na miejsca?

— Nie jestem wcale zmęczony. Dziękuję pani serdecznie, żeś mię raczyła wziąść z sobą! widok tu rzeczywiście wspaniały. Jak to się dobrze stało, że poznałem Bank Side.

— Ojciec się lęka, że panu to miejsce musiało się wydać bardzo ubogiem i brzydkiem. My nie widzimy tego, ponieważ od dzieciństwa przywykliśmy do tych widoków, lecz obcy...

— Prawda; Bank-Side może się podobać chyba przy zachodzi słońca, lecz jest tu rzeka.

— O tak, rzeka, rzeka — powtórzyła z miłością w głosie, spoglądając wkoło na płynące fale. — Rzeka — płynąca, żywa, zmienna i potężna. Jak się gonią te fale wesołe, jakby się śmiały i nie myślały o niczem, a czasem znowu płyną tak poważne, ciężkie i smutne, jak życie biedaków na nizkiem wybrzeżu. Czasem błękitne i czyste, — to znowu mętne i czarne. Płyną wciąż, bezustannie, pełne siły, życia, niezmordowane, wieczne. Przed lat tysiącem płynęły tak samo; gdybyśmy tu stali lat tysiąc, widzielibyśmy je ciągle. Ludzie umierają, dla nich czas nie istnieje.

— Lecz my powinniśmy korzystać z teraźniejszości, ponieważ jesteśmy śmiertelni.

Ona zdawała się wcale nie słyszeć tej uwagi.

— Wiatr tworzy fale, wiatr jest duszą rzeki. Bez niego toczyłaby się czarna, gładka, równa, w przepaść nieznaną. To byłoby straszne. Wiatr wybiega naprzeciw, marszczy jej powierzchnię, wita, żartuje, mówi o przyszłości, mówi jej co ją czeka tam, w dali, w wielkim oceanie.

— Kto pani powiedział to wszystko? — spytał Laurenty z uśmiechem, ujmując rękę dziewczęcia.

Ona drgnęła i rozśmiała się głośno.



Porozumiały się...

— Moja droga, mniejsza już o brata, ale zastrzegam sobie, abyś miała tylko jednego brata...

— Dobrze, proszę pani, ale nie zawsze może być jeden i ten sam...

— A mniejsza i o to! Ja nie jestem policją do wydawania świadectwa tożsamości osoby...

— Nie zważaj pan na to, co mówię — rzekła zmieszana, przywykłam rozmawiać z sobą, gdy jestem na rzece, powtarzam głośno wszystko, co mi na myśl przyjdzie.

— Więc mów pani, proszę, ja będę słuchał spokojnie.

— Tak mi przyjemnie, że pan lubisz rzekę. Cieszy mię to, żeś ją widział przy zachodzie słońca.

— W Sydnej bywają także wspaniałe zachody. Mówiono tam, że w Londynie panuje wiecznie mgła.

— Tak, mgły bywają tu częste, ale dzisiaj niebo jest tak przejrzyste i piękne, że chyba i w Sydney piękniejszem być nie może.

— To prawda.

— A rzeka zależy wyłącznie od słońca! patrz pan, jak wesoło i lekko kołyszą się fale w jego ożywczych promieniach, jak swawolnie uderzają o płynący statek, jak swobodnie go niosą na potężnych barkach. A w dzień pochmurny wszystko się zmienia odrazu. Woda płynie ołowiana, ciężka, zdaje się jęczeć, uginać pod każdym ciężarem.

— Litujesz się pani nad nią, jak nad żyjącą osobą.

— Obawiam się jej czasem. Bywa zdradziecką i groźną. Gdy chmury czarne zamkną się nad głową, a deszcz leje strumieniem i nic nie widać dokoła, wtedy pomimowolnie szukasz zbawczego wybrzeża i ciśniesz się do ziemi. Mgła bywa jeszcze straszniejszą, nie widzisz nic przed sobą i nieraz sama znajdując się w takiej bezbrzeżnej otchłani, myślałam, że gdybym zginęła bez śladu, kilka osób tylko na ziemi zatroszczyłoby się o mnie. Kilka osób na całym świecie!

— To rzeczywiście niewiele — szepnął Laurenty. — Masz pani słuszność, woda to zdrajca ukryty, nie trzeba jej dowierzać.

— Tego nie powiedziałam! — zawołała żywo, stając w obronie swojej przyjaciółki. Woda pochłania, czas także zabija, słońce śmierć niesie niekiedy, czyż mamy dlatego oskarżać o zbrodnię te dobroczynne żywioły? Pomyśl pan, czem była rzeka dla miasta, zanim wzniesiono i wyprowadzono ulice. Jedynym środkiem komunikacji, żywicielką ubogiej ludności, dostarczającą jej pożywienia, zarobku, powietrza. Budowano też domy wzdłuż wybrzeża i miasto stało się długiem, zanim wielkiem było. I czembyśmy wreszcie oddychali dzisiaj, gdyby nie świeży powiew z nad Tamizy?

— Umiesz pani wymownie bronić swych przyjaciół i wykazywać ich cnoty; proszę mi wierzyć, że jestem nawrócony.

— A znasz pan te śliczne wiersze o Tamizie:

Znużony bólem, szukając ochłody,
Szedł wzdłuż Tamizy zielonych wybrzeży,
Na kryształowo srebrne patrząc wody,
Łąki kwieciste, pośród których leży,
I zachwycony pięknością widoku,
Marzył o szczęściu, chociaż łzę miał w oku.

— Znam je i mogę pani powiedzieć, kto je napisał.

— Herrick. Pope pisał także o naszej drogiej rzece i wielu innych.

Laurenty zapragnął coprędzej zmienić przedmiot rozmowy, obawiając się zapytania o nieśmiertelne utwory pana Indagine, co mogło łatwo sprowadzić przykre wyjaśnienia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tragedja szkolna.

(Z poznańskiej niwy.)

Rano było. Ścieżyną chłopięta,
Wiejskie dzieci szły raźno do szkoły,
Koszulina na piersiach rozpięta,
A kark chłopski spalony i goły,
Jak ta ziemia kosami pocięta,
Jak te krwawe po żniwach popioły, —
Rano było. Ścieżyną chłopięta,
Wiejskie dzieci szły raźno do szkoły.

W szkole wszystkie drzwi strojne w korony,
W złote wieńce z pszenicy i żyta,
Bo wieść niesie, że dzisiaj w te strony
Nauczyciel z daleka zawita,
A chłop niskie bić umie pokłony
Przed tym, co elementarz czyta, —
W szkole wszystkie drzwi strojne w korony,
W złote wieńce z pszenicy i żyta.

Brudne ławki dzieciska obsiadły
I przybysza czekały ciekawie,
A w tak głuche milczenie zapadły,
Jak przepiórki w zielonej murawie,
Gdy jastrzębia za chmurą odgadły,
Wiszącego w lazurów oprawie, —
Brudne ławki dzieciska obsiadły
I przybyszą czekały ciekawie.

Skrzypła furta, — do szkolnej izdebki
Wolnym krokiem wszedł pan surdutowy,
A choć człowiek był młody i krzepki,
Wzrok miał ostry i dziwnie surowy,
Jakby nigdy u jego kolebki
Głos matczynej nie ozwał się mowy,
Skrzypła furta, do szkolnej izdebki
Wolnym krokiem wszedł pan surdutowy.

„Guten Morgen!“ głos zabrzmiał wśród dzieci
A „na wieki“ dziatwa mu odpowie,
Lecz w źrenicach przybysza gniew świeci,
I strach przeszedł dzieciska, jak mrowie,
Zda się upiór cmentarny przeleci,
Tak im słowa zamarły w połowie, —
„Guten Morgen!“ — głos zabrzmiał wśród dzieci,
A „na wieki“ dziatwa mu odpowie...

Pan się zżyma, sieroty w milczeniu
Małe główki skłoniły w pokorze,
Jak te kłosy o pełnem nasieniu
W dzikiej burzy i deszczu na dworze,
Jak te kwiaty kwitnące gdzieś w cieniu,
Którym słonko nie świeci, ni zorze; —
Pan się zżyma, sieroty w milczeniu
Małe główki schyliły w pokorze

„Guten Morgen! Verstanden?“ Pan krzyczy...
Obca mowa! głos ucha nie pieści,
Więc świst trzciny w powietrzu zasyczy
I na chłopskich siermięgach szeleści,
A wśród razów, — o! Bóg je policzy!
„Nie rozumiem“ głos słychać boleści
„Guten Morgen! Verstanden?“ Pan krzyczy,
„Nie rozumiem“ — głos słychać boleści.

Już południe. Wracają ścieżyną
Z cichym jękiem te polskie sieroty,
A gdzieś w dali nad wodną doliną
Wicher nuci piosenkę tęsknoty —
I nadbrzeżną kołysząc brzeziną,
Tuli płacz swój w bieluteńkie sploty,
Już południe. Wracają ścieżyną
Z cichym jękiem te polskie sieroty.

Władysław Rabski.

Teatr.

Romeo i Julja, po raz pierwszy u nas wystawiona w przeszłym tygodniu opera Gounod'a, nie jest nową. Dzieło to ma lat ze dwadzieścia. Twórca nieśmiertelnego *Fausta,* widocznie, w *Romeo i Julji* nie stanął obok siebie — przeciwnie, pomagał sobie tem, co poprzednio zrobił i, ostatecznie, skomponował rzecz bez wybitniejszego charakteru, rozwlekłą, ani jedną nutą nie porywającą, pełną reminiscencyj niezręcznie pozłatanych — nudną...

Tak jest — opera *Romeo i Julja* Gouno'da przedewszystkiem, jest nudną — broni ją cokolwiek kolosalna i błyskotliwa wystawa, ale to dla oka — dla ucha nie ma nic...

Opera ta upadła wszędzie z tą różnicą, że w miastach o znacznej teatralnej publiczno-

ści wytrzymała pewną ilość przedstawień, ratując się, jak wyżej powiedzieliśmy, wystawą i pierwszorzędnemi siłami wokalnemi. W Warszawie wystawiono *Romeo i Julję*, co się zowie, świetnie i obsadzona była znakomicie — upadła także tak, jak wszędzie.

U nas, gdy to piszemy, były dwa przedstawienia tej opery — w tym sezonie operowym prawdopodobnie trzecie przedstawienie jeszcze będzie, a w przyszłości, jeśli się już powtórzy kiedy, to dlatego, że na lwowskiej operowej scenie, repertuar operowy, jest bardzo szczupły, więc, co do niego przybędzie dobre, czy słabe, pozostaje i wypychać się musi na scenę w braku nowych oper.

Na lwowskiej scenie wystawiono *Romea i Julję* z wszelkim możliwym przepychem i z wielką starannością — co do wykonania, jednak, zaraz na pierwszym kroku utknąć musiało, bo p. Warmuth lirycznym tenorem nie jest, więc pod względem wokalnym zatarł w partji Romea wszystko to, co tam miększego i delikatniejszego było. Julję śpiewała pani Camilowa — śpiewała ją dobrze, poprawnie, miejscami ślicznie — ale, widocznie tak się bała, taki śpiewaczkę lęk opanował, że formalnie trzęsła się ze strachu. Obawiamy się, aby ten ciągły strach u pani Camilowej, nie stał się przeszkodą w jej karjerze scenicznej. Wypadki tego rodzaju są znane. Trzebaby temu koniecznie zaradzić. Pani Camilowa z powodu strachu, znaczną część ślicznego głosu chowa w siebie..

Inne partje w tej operze większe, lub mniejsze, wykonane były starannie przez panie i panów: Skalskę, Kasprowiczową, Jeromina (bas, ojciec Lourenty), Chodakowskiego, Łomińskiego, który w drugiem przedstawieniu zastąpił pana Koncewicza, i innych. Chóry doskonale śpiewały Panna Sachs ładnie tańczyła w 2. czy 3. akcie — na weselu — pomagał jej corps de balet.

Specjalnie, ale to bardzo specjalnie francuską farsę w 3ch aktach p. t *Wesołe małżeństwo* wystawiono po raz pierwszy w teatrze lwowskim także w zeszłym tygodniu. Jest tam wesołe małżeństwo i treść wesoła, a pusta, jak kieszeń lwowskiego diurnisty. Komicznych epizodów, *kwiproków*, jeśli się tak wyrazić wolno, konceptów, dowcipów — w *Wesołem małżeństwie* jest mnóstwo... Ubawić się i uśmiać można do syta, chociaż akt drugi konceptami przesyca i zbytniem naciąganiem. Całą farsę prowadzi adwokat, którego gra p. Fiszer, ma się rozumieć tak, jak to on komiczne postacie grać potrafi - - żoneczką ładną, zapalczywą i trochę zdradzającą, była pani Kwiecińska — więc to małżeństwo, było, już dla tego wesołe, że grało, jak to powiadają, jak z nut... Wyborną i staranną grą sekundowali im panowie: Feldman, Trapszo, Szobert, panna Czechowicz i inni.

Dalsze występy operowe panny Russel, cieszą się niezwykłem powodzeniem we Lwowie. Artystka śpiewała w *Hugenotach w Romeo i Julji* i jeszcze będzie śpiewała w *Giocondzie*, zbierając sute oklaski.

Jakoż, wyrażając się z litewska — przyszła kolej i na teściów... Teściowę autorowie dramatyczni nasi i nienasi obrabiali już na wszystkie boki i ze wszystkich stron — zrobili z niej domową hyenę i działo się na scenie tak, jakby teściowe już gotowe się rodziły, jakby nie były matkami wielbionemi jeszcze do obecnej chwili przez farsistów scenicznych i literackich..

Trzyaktowy *Teść* pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego przedstawiony na lwowskiej scenie po raz pierwszy d. 18. marca, nie powiedział nam o tem szarem codziennem życiu nic innego, tylko to, co mówiły już tyle razy teściowe...

Sam teść, jako postać, jest najlepiej pomyślany i opracowany — oprawiony zaś w ramy galicyjskich stosunków, może nawet uchodzić za typ lokalny. Inne figury, których jest cały legion, z wyjątkiem jeszcze, zręcznie narysowanego porucznika, a nie wyjmując nawet głównej bohaterki i jej młodego małżonka, — są, albo szablonowe, albo oklepane, albo banalne — a nareszcie, wszystkie razem wzięte, należy przyznać, stanowią pewien koloryt nie pozbawiony prawdy życiowej — szkoda tylko, że trzy niewieście figury, siostry, czy coś podobnego teścia, na przyprzążkę z czwartą, służącą, mające przedstawiać spółkę bigotek, chociaż autorom zdawało się, że stanowią integralną część sztuki — są, jednak, w tem wszystkiem, co gadają i robią, tylko epizodem i to niesmacznym, nieprawdziwym, a pod względem obyczajowej i etycznej obserwacji zupełnie płytkim...

Treść *Teścia*, cała siedzi w samym teściu. Stary człowiek, chce być tem, czem dawniej nie był, a czem teraz być nie może, choć ma wolę i pieniądze, bo już za późno — ot, i wszystko... Koło tego „wszystkiego“, kręcą się *wszyscy*, a w skutek tego, powstaje na scenie sztuczny ruch, przypominający... scenę, nie życie. .

Pan Fiszer tytułową rolę *Teścia* odegrał z ogromnym talentem — miejscami był po prostu niezrównany... Naiwną — już w drugim akcie młodziutką mężateczkę, grała pani Kwiecińska z tym wdziękiem i urokiem, które tkwią w zaletach i właściwościach jej niepospolitego talentu. Nie źle, jak to wyżej wspomnieliśmy, narysowanego przez autorów porucznika, grał doskonale p. Zawadzki aczkolwiek rola była drobna. Wielka staranność w grze była widoczną u wszystkich grających. Główniejsze role grali panie: Gostyńska, Pankiewicz, German, Cichocka, Urbanowicz i Weigel, oraz panowie: Kwieciński, Feldman, Zboiński, Dębicki, Szobert, Trapszo, Milewski, a pomniejsze wielu innych. Sceny zbiorowe, których w *Teściu* jest dosyć, wypadły dobrze. — Obecnego w teatrze, jednego z autorów, p. Abrahamowicza — wywołała publiczność kilkakrotnie — który też wychodził na proscenium i dziękował.

W pięknie przystrojenej sali Domu Narodowego odbył się w dniu 18. marca wieczór deklamacyjno-muzykalno-prelekcyjny ku czci Zygmunta Krasińskiego. Komitet, złożony z kilku akademików, którzy do swego grona zaprosili rektora p. dr. Romana Pilata i p. Adama Krechowieckiego, wieczór ten urządzili. Obchód rozpoczął akademik Starzewski wygłoszeniem wiersza Pola, poświęconego Krasińskiemu. Trio Żeleńskiego na fortepian, skrzypce i wiolonczelę odegrali: sam kompozytor i panowie Wolfstahl i Sladek. Artyści opery p. Camilowa i p. Chodakowski znakomicie odśpiewali punkta programowe. Artysta sceny krakowskiej p. Żelazowski grzmiące otrzymał oklaski za wygłoszenie Krasińskiego: „Romy“, przy akompanjamencie dyrektora Żeleńskiego. P. Wszelaczyński odegrał na fortepianie poloneza Chopina i ustęp z opery Rossiniego: „Mojżesz“. Odczytu prezesa akademji krakowskiej prof. Tarnowskiego, w którym szanowny prelegent podał nader trafną charakterystykę Krasińskiego, jako wieszcza przyszłości, wysłuchała publiczność z uwagą.

W końcu odegrała orkiestra „Harmonji“ pod kierownictwem p. Falla, „Marsz uroczysty“ Żeleńskiego.

Koncert urządzony w tych dniach przez księżnę Windisch-Grätz, w sali pałacu namiestnikowskiego, należał do rzędu lepszych koncertów w tym wokalno muzycznym sezonie,



Sielanka kuchenna...

— Pan Walenty co przyniósł?..

— Butelki napełnione winem, tak, jak moje serce napełnione jest miłością...

— Przecież z butelki można wino wylać do kieliszka...

— A miłość gdzież ja wyleję?..

— Do mojego serca...

— A jak się nie zmieści?

— Czemu nie... Już ja tam miejsce znajdę...

— O mój ty kieliszeczku!..

Wzięli w nim udział: księżniczka Matylda Windisch-Grätz, która odegrała pierwszą część koncertu e-mol Chopina; dalej księżna Windisch-Grätz i druga jej córka, księżniczka Karolina, które grały na 4 i 8 rąk; oficer huzarów, p. Cubasch, amator-skrzypek i śpiewak, wreszcie pani Wołoszczakowa. — Towarzystwo zebrało się licznie. Dochód na cel dobroczynny, był znaczny.

Bank krajowy.

Siódme z kolei zamknięcie rachunków Banku krajowego, które na posiedzeniu d. 14. marca b. r. zostało przez radę nadzorczą przyjęte, wykazuje, że rok 1890 był najlepszym w dotychczasowym rozwoju Banku, czego dowodzi nietylko znaczne zwiększenie obrotu we wszystkich działach bankowych, ale i ostateczny rezultat bilansu.

Sprawozdanie dyrekcji Banku krajowego za rok 1890 wypadło więc pod każdym względem bardzo pomyślnie. Czynności Banku we wszystkich działach rosną prawidłowo, czysty zysk zaś dosięgnął sumy 138.780 złr., rozdzielonej między majątek zakładowy i rezerwowy Banku. Kapitał Banku wzrósł w ciągu siedmiu lat jego działalności o 459.822 złr. po nad pierwotną milionową dotację, wynosi więc obecnie 1,495 822 złr.

Główną czynnością Banku jest interes hipoteczny. W r. 1890 udzielono 557 pożyczek w sumie 3,213.700 złr.

W Banku krajowym podwyższył się ten stan z kwoty 15.255.150 złr. do sumy 17,783 300 złr.

Interes depozytowy rozwija się bardzo pomyślnie. Ogół depozytu wynosił w r. 1889 4,779 532 złr., w r. 1890 zaś 6,395.341 złr., świadczy to o rosnącem zaufaniu kapitalistów do Banku. Pożyczki w obligacjach komunalnych dosięgły sumy 1,294.000 złr. Pożyczek tych udzielono w r. 1890 25, w sumie 223.900 złr.; ogółem udzielono ich dotychczas 174 w kwocie 1,745.500 złr., mianowicie powiatom 23 w kwocie 378.656 złr., miastom 46 w kwocie 725.346 złr., gminom wiejskim 143 w kwocie 1,270.503 złr. Szybko wzrasta także interes z rachunku bieżącego. W r. 1890 pretensje Banku z tego tytułu *(saldo)* wynosiły sumę 2,458.874, zobowiązania zaś 3,103.500 złr.

Całkowity obrót z wszystkich interesów Banku dosięgnął w r. 1890 kwoty 307,259.986 złr. W kasie pozostała gotówka 183.968 złr., efekta własne i w komisie w kwocie 1 029.593 złr. weksle 2,441.769 złr. Zaliczki na zastaw efektów i w rachunku bieżącym wynosiły 663.256 złr. Eskont weksli wynosił sumę 7,274.148 złr. na 9.230 sztuk weksli. Weksli zaprotestowanych, lub zaskarżonych pozostało z końcem r. 1890 na sumę 24.869 złr. z której kwota 5.084 złr. musi być odpisaną. Wynik ten operacji eskontowych uważać należy za zupełnie korzystny. Z kredytu wekslowego w Banku korzystało 59 stowarzyszeń dopuszczonych przez komitet cenzorów. Bank eskontował w r. 1890 2.816 sztuk ich weksli na ogólną sumę 1,307.792 złr. Z końcem roku pozostało saldo 573 sztuk weksli na 302.844 złr. Oprócz tego korzystały stowarzyszenia z kredytu podlegającego ocenieniu komitetu cenzorów, a jako zastępstwa Banku były także dłużnikami z rachunku bieżącego; z tego tytułu wynosi saldo Banku 111.210 złr.

Dajemy w osobnym dodatku zamknięcie rachunków Banku Krajowego, oraz jego bilans za r. 1891. Zestawione w odpowiednich pozycjach cyfry, objaśniają i potwierdzają to, co w niniejszym artykule na podstawie sprawozdania rady nadzorczej Banku krajowego streściliśmy.

Praktyczne i pouczające wiadomości.

Fotografja w sądzie. W ostatnich czasach, oddawać zaczęła fotografja coraz większe usługi śledztwu sądowemu. Wcale ciekawe dane w tym przedmiocie przedstawił świeżo chemik, dr. Jeserich, Towarzystwu politechnicznemu w Berlinie. Pominąmy znaną już i uznaną użyteczność „albumu przestępców“, bez którego żadne biuro policji śledczej obyć się już nie może, pomińmy korzyści, jakie dla śledztwa sądowego zapewnia utrwalenie na płycie fotograficznej miejsca zbrodni i całej w ogóle dekoracji przestępstwa; pomińmy wreszcie fotograficzne szkicowanie rezultatów badań chemicznych i mikroskopijnych, które w akcie oskarżenia tak poważne zajmuje miejsce. W wielu razach jedynie fotografji zawdzięczyć należy, zdemaskowanie zbrodniarza i zmuszenie go na mocy dowodów niezbitych do przyznania się do przestępstwa. Zanotujmy za dr. Jeserichem kilka ciekawych przykładów. W Falzu stanął niedawno przed kratkami sądowymi człowiek, oskarżony o zamordowanie kobiety, na której ramieniu znaleziono włos, uważany za włos z brody oskarżonego. Dopiero 1,600 razy powiększona fotografja włosa wykazała, iż był to włos z szerści starego żółtego psa, którego właściciel, odnaleziony później, okazał się faktycznym sprawcą zbrodni. W drugim wypadku pomiędzy mordercą a ofiarą odbyła się walka tak, iż zamordowana dziewczyna zachowała po śmierci w dłoni nieco włosów z głowy zbrodniarza. Dr. Jeserich, nie znając osobiście oskarżonego, nadesłał do sądu opinję, iż morderca był łysym, co poznać było można z tego, iż znalezione w ręku ofiary włosy odznaczały się zupełnym brakiem cebulek, t. j. korzeni włosa, lub też wysoko posuniętym stanem zaniku. Pewność sądu uczonego tak przeraziła zbrodniarza, iż przyznał się do morderstwa, któremu dotychczas stanowczo zaprzeczał. Również niezmiernie cenne są dane, jakich fotografja dostarcza sądowi, co do rodzaju plam krwistych, znajdowanych na bieliźnie oskarżonych. Pewnego razu morderca utrzymywał, iż plamy na koszuli są z krwi koziej, dowiódł nawet przez wiarogodnych świadków, iż mniej więcej w czasie morderstwa zabijał kozę. Ale tysiąckrotne powiększenie fotograficzne plam wykazało, iż pochodzą one zarówno z krwi koziej, jak i ludzkiej. Z tablic fotograficznych przedstawionych przez niemieckiego uczonego Towarzystwu berlińskiemu okazuje się, iż krew ludzka od zwierzęcej odróżnia się wybitnie tak ilością, jak i formą ciałek krwistych, których w jednym milimetrze kubicznym krwi ludzkiej, znajduje się od 4 do 5 milionów, w krwi zaś koziej znacznie mniej. Prócz tego, ciałka ostatnie są formy nieregularnej i niestałej. Jako szczegół charakterystyczny zanotujemy, iż najwięcej podobieństwa do krwi ludzkiej przedstawia krew słonia, później zaś wielbłąda. Ciałka krwiste ptaków nie mają formy okrągłej, lecz podłużną. — Nieomylną jest niemal fotografja przy badaniu fałszerstw na piśmie. Rozmaite rodzaje atramentu, odróżniać się da na odbitkach fotograficznych niezbłychanie ściśle. Po śmierci jednego z przemysłowców berlińskich, przedstawiono masie spadkowej oblig zmarłego na 20.500 marek, sporządzony według wszelkich form prawnych i na pozór najzupełniej autentyczny. Że jednak w nader systematycznie prowadzonych rachunkach zmarłego, znaleziono tylko wzmiankę o jednym obligu w obiegu, mianowicie na sumę 1.500 marek, wytoczono przeto sprawę karną i okazicielа obligu przekonano o fałszerstwo. Fotografja mianowicie wykazała, iż fałszerz dopisał dwójkę na początku cyfry, przerobił następną jedynkę na 0, pozostawiwszy dalsze cyfry w stanie pierwotnym. Fałszerstwo było dokonane tak zręcznie, iż bez fotografji dowiedzenie przestępstwa nie byłoby możliwem. Dziś już nie ma śledztwa sądowego, przy któremby nie uciekano się do pomocy aparatu fotograficznego. — Nowo wynaleziony sposób utrwalania barw na płycie fotograficznej, podniesie bezwątpienia wartość fotografji, jako niezawodnego pomocnika sędziego śledczego.

Doniesienia różne publiczne i prywatne.

W przejeździe przez Krosno dowiaduję się, że w żadnym katolickim handlu piwa nie dostanie, wyjaśniono mi to, że propinacje wbrew kontraktowi, zamiast 4 złr. 48 od Hekt. pobiera od pilzneńskiego 8 złr. a od okocimskiego i trzcinieckiego 10 do 12 złr. w. a., przy której to wysokości opłaty, każdy szynkujący z własnej kieszeni (przy ciężkiej pracy) dokładać musi; kilkakrotnie upominano się u Magistratu, dotychczas jednak bezskutecznie. Wprawdzie sprawa ta, ma się rozgrywać w wyższych władzach, jednakowoż o ile mi wiadomo, trwa to już prawie od roku, a nie jeden słaby na duchu i kieszeni, musiałby dawno być zrujnowanym — nadzieję jedyną pokładają w wysokich politycznych władzach tutejsi szynkarze, widząc, iż autonomiczne wbrew kontraktowi nic nie robią na korzyść Publiczności, aby można pić dobre i odpowiednie trunki, do ceny pobieranej. Niktby nie uwierzył, że liche piwo kosztuje w Krosnie 20 łr. hektoliter, a wódka prosta, słaba kartoflanka 90 ct. litr, Łańcucka 1 złr. 10 ct. w. a.; dodać należy, że propinacje płacą dzierżawy 10 tysięcy złr. a okolice posiadają prawie trzy mile wszerz i wzdłuż tak dalece, że po dokładnem obliczeniu, najmniej 40 tysięcy dochodu pobierają.

Jeden z przejeżdżających przez Krosno.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Wny Członek „Koła literacko-artystycznego“ we Lwowie. Sam wynik wyborów dla szerszej publiczności, jest obojętny. Co do funduszu dla wdów i sierot po literatach i artystach, jest on tak drobny, że odsetki od niego, są po prostu bez żadnej doniosłości praktycznej. Krytykowanie zaś czynności „Koła“, szczególniej w formie nam przesłanej, uważamy za niewłaściwe i niepożyteczne ze stanowiska ogólnego. „Żywioły wichrzące“, jak je szanowny pan nazywa, mają także w nas zaciętych przeciwników — z tem wszystkiem, jest i śmiesznem, albo nieuczciwem, tych, których się z osobistych, lub publicznych powodów nie cierpi, oskarżać o zdradę i inne nikczemności politycznej natury. Z wyłuszczonych tedy powyżej powodów, artykuł szanownego pana zamieszczony nie będzie.

Wna Leokadja w K. „Tygrysy“ są mężczyźni, ale hyjeny też są. Powiastka pani drukowaną nie będzie.

Wny Prenumerator w Paryżu. Był w Genewie — gdzie teraz jest, nie wiemy.

Autorom wierszy: „Do...“, „Mój romans“, „Kochanko moja!“ i „Mrugaj, mrugaj!“ — utwory panów drukowane nie będą.

Nadesłane.

Michał Kowalczuk

docent Politechniki, architekt i konces. budowniczy otworzył **kancelarję budowniczą** przy ulicy Łyczakowskiej liczba 4.

5332—?—1.

„Etablissément Klingsberga“

w wielkiej sali Grzywińskiego

przy ulicy Zimorowicza.

(Dawniej „Bratnia Zgoda“).

„Etablissément“ moje w wielkiej sali Grzywińskiego, urządzone jest z całym przepychem — na wzór podobnych zakładów zagranicznych. Dekoracje wykonywali znany zaszczytnie malarz dekorator p. Düll i firma Krzysztofowicza. Dla kółek zamkniętych są do dyspozycji eleganckie gabinety. — Produkcje nowe angażowanych śpiewaczek i komików urozmaicone są koncertem.

Program produkcyj zaś jest codziennie zmieniany i ściśle cenzurowany. Słowem *„Etablissément“ moje starałem się urządzić na wzór słynnego wiedeńskiego Ronachera.* Równocześnie zaprowadziłem wyborną kuchnię i piwo pilzneńskie toczone wprost z beczki. Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, spodziewam się, że nadal zdołam pozyskać wszechstronne poparcie.

H. Klingsberg.

Do tego dodać należy, że p. H. Klingsberg swoją szlachetnością, starannością, towarzyskiem obejściem się i staraniami zyskał sobie jeszcze w dawniejszym zakładzie zasłużone uznanie. W nowym zakładzie, urządzonym z niebywałym u nas komfortem, który tylko w bardzo wielkich miastach spotkać można — jesteśmy przekonani, że p. Klingsberg będzie miał wielkie powodzenie, na które pod każdym względem, jako uczciwy człowiek i staranny, a dobrze wychowany przemysłowiec, zasługuje pod każdym względem.

(5309—2—2.)

Jedną z najlepiej urządzonych i wzorowo prowadzonych cukierni, jest, niezawodnie, **cukiernia pana Dąbrowskiego w Tarnopolu.** Z pewnością, w największych miastach lepszej nie znajdzie, a pod względem wypieku ciast, cukrów i wszelkiego rodzaju cukierniczych wyrobów, rzadko która cukiernia w największem mieście sprostać może panu Dąbrowskiemu, który, oprócz głównej cukierni, obok hotelu Punscherta, otworzył w Tarnopolu drugą cukiernię na Pańskiej ulicy. Pan Dąbrowski przytem, jest zacnym obywatelem, cieszy się ogólnym szacunkiem i niepodzielnem uznaniem.

4694 st. 20 Podróżny.

Najlepsze w jakości, jedynie pewne i niezawodne w pieczywie

suche drożdże prasowane

z fabryki

Ad. Ign. Mautnera i Syna

we Wiedniu St. Marx.

Główny skład dla Galicji w handlu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji przyjmuję i wysełam drożdże w czasie oznaczonym przez szanownych odbiorców. 5333-3-1.

3% Losy austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% Losy węgierskiego Banku hipotecznego

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie niedoliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę. (4792-st.)

ANTONI ROZMANIT

KRAKOW.

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 5260 st. —9

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha

we Lwowie 5208 12-7

wyrabia najczyściejszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy **po cenie jak najtańszej.**

Handel i skład Win Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie

ulica Krakowska l. 9.

poleca

oprócz win bardzo starych, koniaków, rumów, miodów, likierów, starki i innych wódek,

także wina na miarę:

litr po 40, 48, 50, 60 ct. i wyżej
butelka 35, 42, 45, 60 ct. i wyżej

Wina we flaszkach w dowolnej ilości. Wina w butelkach balonowych 5-kilowych. Wina w beczkach, wprost ze składu we Lwowie

Świeże wody mineralne.

Wysełki tak w większych, jak i mniejszych ilościach uskuteczniа się natychmiast.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Restauracja urządzona z konfortem, osobne gabinety. Kuchnia doskonała, zdrowa i posilna. (5304 4—3)

25-krotnie odszczególniona na wystawach krajowych i zagranicznych

Parowa fabryka Pierników i sucharków

L. Czyńskiego

w Jarosławiu,

poleca

Pierniki w doborowych gatunkach, **na sztuki i w eleganckich paczkach — Sucharki — Biszkopty — Ciastka do herbaty i win — Piernik hygieniczny — Całuski cesarskie — Nugat — Rożki** z masą migdałową — Obwarzaneczki.

Do nabycia w składach własnych **w Krakowie** Sukiennice 23, — **we Lwowie** ul. Halicka, — **w Przemyślu** ul. Franciszkańska, — **w Jarosławiu** w domu własnym, Rynek 51 i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

☞ Wszelkie zamówienia wysełane będą z największą starannością.

5289—4—3.

Chusteczki do nosa czysto niniciane, tuzin 2 zł. i wyżej, poleca **Pierwsza krajowa fabryka tkacka**

Lwów, ul. Akademiczna l. 2.
Kraków, ul. Sławkowska l. 1.
Tarnopol, ul. Gimnazjalna l. 30.

5286-st.-7.

Restauracja i handel win

w hotelu pod „Trzema Koronami“

Wilhelma Breitmajera

we Lwowie

ul. Trybunalska L. 10.

poleca: (5303-4-4)

stare wina węgierskie i austryjackie, oraz francuskie, hiszpańskie i styryjskie, jako też szampany francuskie i krajowe, wreszcie stary rum i prawdziwy koniak francuski, oraz różne doskonałe wódki.

Kuchnia zdrowa i smaczna we własnym zarządzie.

Z uszanowaniem

Wilhelm Breitmajer.

Antoni Koželoužek

Lwów, Rynek l. 29.

poleca na **obecny sezon** najnowsze kapelusze filcowe twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu. (5017 st. 9).



Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy i cylindrów

HABIGA,

oraz poleca wielki wybór

chapeau-claque.

Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Cenniki na żądanie wysełam franco

Wszech nauk lekarskich

Dr. Antoni Krokiewicz

b. asystent Uniw. Jagiel.

ordynuje w zakresie chorób wewnętrz. od 2 — 4 po południu ulica Kopernika l 8. **we Lwowie.** (5299-4-9).

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że z dnia 15-go stycznia b. r. otworzyłem w Jarosławiu w realności p. Lampla w rynku

Handel

Wędlin,

w którym zawsze utrzymywać będę świeże i zdrowe wyroby masarskie

po cenach umiarkowanych.

Tak moja kilkoletnia praktyka w większych miastach, jakoteż i dłuższy pobyt mój w Jarosławiu, skąd z wyrobów masarskich jestem moim P. T. Odbiorcom poniekąd znany, mogę P. T. Publiczność zapewnić, że Jej względy i zaufanie potrafię sobie pozyskać.

Polecając się łaskawej pamięci P. P. Publiczności

kreślę się z uszanowaniem

(5294-4-3.). **A. Mączka.**

Ważne dla Pań gospodyń!

Wielka wysprzedaż czystego **smalcu** prawdziwego ze słoniny.

Kilo 75 ct.

Zamówienia z okolic uskuteczniа się bezzwłocznie.

Hurtowny główny skład i zastępstwo fabryk: Portland-Cementu groszowickiego, Szczakowskiego gipsu alabastrowego, rzeźbiarskiego, murarskiego, do nawozu, surowego. **Wapna hydraulicznego, kufsteinskiego** zwykłego skalistego. **Papy i płyt izolacyjnych, Asfalt, Smołowiec, Szkło wodne, Karbolineum** i wszelkie gotowe płynne **farby olejne, lakierowe, woskowe, terpentynowe, spirytusowe,** złoto, srebro i miedź w płynie **Brunoliny.**

Cement z wyż wymienionych fabryk, wapno, gips i wszelkie artykuły w większej ilości zamówione, taniej policzę, jak fabrykanci.

Polecam również mój handel **korzenny materjalny, wyborných win,** wszelkich gatunków **Herbaty, Sery, Słoniny, Smalcu, Masła, Owoce suszone.** 5306—6—2.

Fr. Lenert w Krakowie

Sławkowska pod gankiem.

Adres dla telegramów: **Lenert Kraków.**



Wędliny dworskie
z Pawłowa,
wyborna kiełbasa sucha 1 kg. po 86, smalec w najlepszej jakości 1 kg. 68, także wędliny litewskie; wielki zapas otrzymała właścicielka mleczarni **ul. Teatralna l. 10. Ł. Koralewicz.**
5308—6—2.

Leon Janikowski
zegarmistrz
we Lwowie, ul. Teatralna l. 16
poleca
swój obfity skład i pracownię zegarków złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich, również łańcuszki złote i srebrne. Utrzymuje na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych i pendułowych po cenach najtańszych.
Wszelkie naprawy: zegarków kieszonkowych, stołowych, ściennych i grających, uskutecznia w najkrótszym czasie po umiarkowanej cenie.
Z uszanowaniem
Leon Janikowski.
5300—6—3. Teatralna 16
naprzeciw Kastrum placu i nowo się budującej szkoły.

Handel korzenny
Karola Arwaya
w Drohobyczu,
poleca po cenach umiarkowanych najlepszej jakości: cukier, kawę, herbatę rosyjską, wina wszelkiego rodzaju, koniak, wódki i rozolisy, oraz wszelkie inne towary, wchodzące w zakres handlu korzennego.
5327—4—1.

Jakób Huss
właściciel fabryki i składu kapeluszy
w Białej ul. Główna
poleca
wielki wybór kapeluszy wszelkiego rodzaju dla panów i dzieci, w najnowszych fasonach, po cenach najumiarkowańszych. Wszelkie reperacje uskuteczniają się tanio i szybko.
Obstalunki z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą najrzetelniej.
5318—3—1.

Kantor wymiany
Salamona Eibenschütza
w Krakowie — ul. Lubicz,
(hotel Europejski).
Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery i efekta wartościowe, wymiana pieniędzy wszystkich krajów najrzetelniej, po kursie dziennym.
5319—3—1.

Hotel i restauracja
Ferdynanda Rogera
w Oświęcimiu na dworcu.
poleca z komfortem urządzone pokoje, restauracja z wyborną kuchnią. Elegancki powóz i konie do dyspozycji w każdej porze. Ceny najumiarkowańsze, usługa rzetelna. 5320—3—1.

H. Fritsch
Kraków — Mały Rynek.
Poleca skład towarów kolonjalnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej.
Główny skład herbaty Cementu Portland i gipsu. 5326—6—1.

J. U. Dr. Samuel Reich
Adwokat krajowy
otworzył kancelarję w Białej,
w marcu 1891.
5322—8—2.

Karol Schwabe
Odlewarnia dzwonów i metali
w BIAŁEJ przy Bielsku w Galicji



poleca własny
Wyrób dzwonów wieżowych, pojedyńczych i kilku do harmonji dźwięku nastrojonych, w każdej wielkości i skali głosu, podług życzenia.
Wyrób dzwonków ołtarzowych i szkolnych, pojedyńczych i harmonijnie nastrojonych na jednym trzonku, poleca również
Świeczniki ołtarzowe, misternie wykończone, i t. d.
zatem wszystkich, należących do fachu odlewarni artykułów, jak: **kurków i wentylów** wodnych i parowych, różnych części z mosiądzu maszynowego i żelaznych, **pip, sikawek ręcznych, pomp itp.**
5325—20—1.

Franciszek Schlee,
w Białej przy Bielsku
Skład maszyn rolniczych
pierwszych uprzewilejowanych fabryk
krajowych i zagranicznych.
Obstalunki każdego rodzaju uskutecznia się ściśle, podług życzenia jak najtaniej.
Handel żelazny, korzenny i z farbami. — Skład srebra chińskiego i towarów alpakowych. 5323—?—1.

Galicyjski wyrób! Baczność!

Baczność!
Józef Köhler
Fabryka rolet i żaluzyj
w Korczynie koło Krosna,
poleca wszystkim pp. budowniczym, budującym, jakoteż P. T. Publiczności **rolety i żaluzje** w najlepszem wykonaniu. Rolety i żaluzje są zupełnie gotowe, że można je zaraz na okna powiesić.
Rolety od 90 ct. do 3 złr. za ☐ metr.
Żaluzje od 3 złr. 20 ct. do 5 złr. 50 ct. za ☐ metr.
Jako **nowość** polecam **ścienne dywany**, sporządzone misternie na drewnianych pręcikach, których okiem nie można dojrzeć. Bardzo praktyczne są do sypialnych pokoi. **Dywan** szer. 80 długi 200 ctm. za **3, 3·50, 4·50 i 6 złr.** Wzory i cenniki do dyspozycji. Wzory uprasza jednak franco zwrócić. O łaskawe względy uprasza
Józef Köhler.
Ajentów przyjmuje się zawsze pod korzystnymi warunkami.
Moi zastępcy są uprawnieni przyjmować 10% zadatku, upraszam jednak na karcie zamówienia dać sobie potwierdzić kwotę, jakoteż część, która mnie przypada, wyraźnie wypisać, ażeby nie mieć ze stronami żadnych nieprzyjemności. 5329—14—1.

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem.
Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31. stycznia 1890. **Dyrekcja.**
4968—st.
(Przedruk nie będzie opłacony).

Zasada:
Mały zysk, wielki odbyt.
Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że otworzyłem w Drohobyczu, w domu p. Salamona Bakenrota w rynku Nr. 25
Handel towarów sukiennych
i modnych wełnianych.
Powróciłem właśnie z Wiednia i Berna, gdzie dla mego handlu zakupiłem najnowsze i najmodniejsze towary sukienne i bławatne, najrozmaitszego gatunku na wszelkie ubrania męskie, oraz materje na suknie damskie, najrozmaitszego gatunku i po najrozmaitszych cenach, materje na pikowe kamizelki, dalej płótna, szyfony, perkale, itd., wiele nowości na sezon wiosenny i letni.
Mając zamiar przy powyżej wyrzeczonej zasadzie stale wytrwać, spodziewam się też, że szanowna P. T. Publiczność zaszczyci mię swojem zaufaniem i kreślę się
z wysokim poważaniem
J. Deutschmeister.
5321—4—1

Perfumerja Fausta
Lwów, ulica Sykstuska liczba 2
poleca (5331-10-1).
niektóre wypróbowane środki kosmetyczne pod gwarancją skutku i nieszkodliwości:
Do farbowania włosów. Ekstrakt orzechowy Primaveli'ego w Rzymie. — Sok z łupin orzechów włoskich, zabarwia naturalnie na wszystkie odcienia 1 złr. 50 ct. — Nigretina francuska (w płynie) działa natychmiastowo złr. 1.50 — Eau de Jouvence przemienia rude włosy na blond złr. 1.
Do wydelikatnienia płci, na piegi, plamy, zmarszczki, czerwoność nosa i t. p. — Niberta Balsam kasztanowy. Działa rzeczywiście zdumiewająco, odmładza złr. 1·30 — Puder francuski wyśmienity, Velcutine la Roche, biały różowy i kremowy pudełko 70 ct. — Woda biała warszawska, bielidło najwyborniejsze 70 ct — Eau de Lys Filipini 80 ct. — Woda fiołkowa francuska 60 ct.
Przeciw wypadaniu włosów i na porost. Woda kolońska warszawska 60 ct., francuska 70 ct. — Rum Bajoński 60 ct. — Woda chinowa francuska 90 ct — Olejek barwinowy warszawski 70 ct.
Do wygubienia włosów na twarzy Depilatorjum Warszawskie złr. 1 (wyborne).
Specjalność na porost brody i na łysiny. Barbificatorium amsterdamskie (w płynie) złr. 1·35.
Do usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust. Pigułki wonne warszawskie, Flora Cachou 30 ct.
Największy skład
OGNI SZTUCZNYCH
po cenach bardzo tanich.

HANDEL WĘDLIN
J. Jankowskiego
we Lwowie, Teatralna 12
poleca
niezrównane w smaku **szynki, kiełbasy** siekane i krajane, wędzone **ozory, polędwicę,** wyśmienite **salami, salcesony, rulady**, oraz inne delikatesy wędliniarskie, po najumiarkowańszych cenach
Zamówienia uskuteczniają się rychło i rzetelnie. 5330—3—1

Dr. Marek Peiper
adwokat krajowy
otworzył kancelarję adwokacką
w Podgórzu (pod Krakowem).
(5293 4-3).

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.
Illustracje odbite w litografji A. Przyszlaka we Lwowie, ulica Kopernika l. 9.

Dodatek do Nru 9. „Gońca i Iskry“

Dziennika dla wszystkich.

Lwów, 22. Marca 1891 r.

C. k. uprz. galicyjska  kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

XXXVII. (zwyczajne) Zgromadzenie walne Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się w sobotę dnia 23. maja 1891 o godzinie 10-tej przed południem w Wiedniu.

w Sali Stow. austr. Inżynierów i Architektów — I, Eschenbachgasse Nr. 9.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1890.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Uchwała co do przychodu z roku 1890.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z roku 1891.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

W celu korzystania z prawa głosowania na walnem Zgromadzeniu należy złożyć akcje (§§. 22 i 26 statutu) najdalej do 24. kwietnia b. r. włącznie, w **Wiedniu**: w kasie Towarzystwa c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we **Lwowie**: w Filii c. k. uprz. austr Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym; w **Krakowie**: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w **Berlinie**: w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichrödera, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn & Comp. i kantorze Richtera & Comp.; w **Wrocławiu**: w Szląskiej spółce bankowej; w **Lipsku**: w Powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w **Hamburgu**: w kantorze pp. Behrens i synów i północno-niemieckim banku; w **Frankfurcie n. M.**: w kantorze pp. M. A. Rotschilda i synów, w niemieckim banku dla papierów wartościowych i weksli i w kantorze braci Bethmann; w **Monachium**: w kantorze Merck. Finck & Comp.; w **Stutgardzie**: w Wirtembergskim Zakładzie bankowym ongi Pflaum & Co.; w **Karlsruhe**: w kantorze Veit L. Homburger.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden, jednak, akcjonarjusz nie może zastępować więcej, jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 21. Marca 1891.

Rada zawiadowcza.

Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zamknięcie rachunków strat i zysków.

Wydatki:			Walutą austr. zł.	ct.
Koszta handlowe: *a)* Płace i wynagrodzenia	zł. 59.832	ct. 76		
b) Dyety i koszta podróży prezesa i członków Rady nadzorczej	„ 7.543	„ 40		
c) Fundusz emerytalny i emerytury	„ 3.501	„ 50		
d) Zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy	„ 3.520	„ —		
e) Porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia, koszta prawne i koszta ogólne	„ 12.376	„ 81	86.774	47
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe			22.229	77
Odpisania: *a)* na amortyzację ruchomości	zł. 923	ct. 45		
b) na straty ogólne w roku 1890	„ 50	„ 16	973	61
Zysk do rozdziału (w myśl §. 62 statutu):				
40% na kapitał zakładowy	zł. 55.512	ct. 07		
30% na fundusz rezerwowy	„ 41.634	„ 06		
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 27.756	„ 03		
10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligacjach komunalnych II. em.	„ 13.878	„ 02	138.780	18
			248.758	03

Dochody:	Walutą austr. zł.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	48.870	05
Dochód z oddziału komunalnego	1.494	32
Dochód z oddziału bankowego	198.393	66
	248.758	03

Bilans Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dniem 31. Grudnia 1890.

Stan czynny.

Stan czynny		Waluty austr. zł.	ct.
Kasa:			
w banku	zł. 149.819 ct. 74		
w zastępstwach	„ 34.148 „ 84	183.968	58
Efekta funduszów rezerwowych		213.908	14
Efekta funduszu emerytalnego		15.169	85
Efekta własne, eskontowane i w komisie		1,029.593	38
Pożyczki w $4^{1}/_{2}$ % w listach zastawnych:			
kapitał bieżący	zł. 17,724.444 ct. 31		
kapitał zalegający	„ 13.855 „ 69		
	zł. 17,738.300 ct. —		
mniej funduszu umorzenia	„ 155.573 „ 68	17,582.726	32
Pożyczki w obligacjach komunalnych I i II. emisji:			
kapitał bieżący	zł. 1,294.000 ct. —		
kapitał zalegający	„ 11.782 „ 88		
	zł. 1,305.782 ct. 88		
mniej funduszu umorzenia	„ 35.279 „ 41	1,270.503	47
Weksle:			
w portfelu	zł. 2,356.804 ct. 81		
w reeskoncie	„ 84.964 „ 45	2,441.769	26
Zaliczki na zastaw efektów		51 652	50
Rachunek bieżący pokryty efektami		611 603	21
Dłużnicy w rachunku bieżącym		2.458.874	04
Ruchomości z roku 1889	zł. 8.948 ct. 69		
dokup w roku 1890	„ 285 „ 80		
	zł. 9.334 ct. 49		
amortyzacja w roku 1889	„ 923 „ 45	8.311	04
Różne rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 38.899 ct. 83		
z oddziału komunalnego	„ 7.602 „ 99		
z oddziału bankowego	„ 1,280.814 „ 59	1,327.317	41
		27.195.398	20

Stan bierny.

Stan bierny		Waluty austr. zł.	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1890		1.157.860	42
Rezerwy:			
fundusz rezerwowy (§ 62 statutu)	zł. 131.826 ct. 96		
rezerwa oddziału hipotecznego	„ 100.880 „ 33		
Rezerwa oddziału komunalnego:			
własność dłużników komunalnych . . zł. 40.608·—			
własność Banku, emisja I. zł. 83.007·24			
„ „ emisja II. „ 22 147·08 „ 105.154·32	zł. 145.762 ct. 32	378.569	61
Fundusz emerytalny		15.169	85
Emisje Banku:			
$4^{1}/_{2}$ % listy zastawne	zł. 17,738.300 ct. —		
5% obligacje komunalne I. i II. emisji	„ 1,294.000 „ —	19,032.300	—
Wylosowane efekta własnych emisyj:			
$4^{1}/_{2}$ % listy zastawne	zł. 78.950 ct. —		
5% obligacje komunalne I. emisji	„ 23.400 „ —	102.350	—
Kupony w obiegu:			
od $4^{1}/_{2}$ % listów zastawnych	zł. 269.198 ct. 71		
od 5% obligacyj komunalnych	„ 4.375 „ 50	273.574	21
Obce kapitały:			
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności	zł. 1,563.125 ct. 35		
wierzyciele w rachunku bieżącym	„ 3,103.500 „ 56	4.666.625	91
Lokacja zastępstw		145.359	35
Żyro-obligo		84.964	45
Różne rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 8.447 ct. —		
z oddziału komunalnego	„ 1.147 „ 91		
z oddziału bankowego	„ 1,214.420 „ 48	1,224.015	37
Procenta przenośne:			
z oddziału hipotecznego	zł. 54.277 ct. 15		
z oddziału komunalnego	„ 28.391 „ 26		
z oddziału bankowego	„ 31.940 „ 60	114.609	01
Czysty zysk	zł. 138.780 ct. 18		
rozdzielony w myśl § 62 statutu:			
40% na kapitał zakładowy . . zł. 55.512 ct. 07			
30% na fundusz rezerwowy . . „ 41.634 „ 06			
20% na rezerwę oddziału hipotecznego „ 27.756 „ 03			
10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligach komunalnych II. emisji „ 13 878 „ 02	zł. 138 780 ct. 18		
Depozyta:			
Efekta zaliczkowane	zł. 66.250 ct. —		
Efekta, jako pokrycie rachunku bieżącego	„ 3.287.795 „ —		
Efekta w przechowaniu	„ 4,041.296 „ 31		
Razem	zł. 6,395.341 ct. 31		
		27,195.398	20

Naczelny buchhalter:

Langohamps.

We Lwowie, dnia 31. Grudnia 1890.

Dyrekcja:

Dr. Zgórski. — Dr. Domaszewski.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.